

Ostatnio niewiele jest premier, które mogłyby wywołać zaniepokojenie recenzenta. Przynajmniej mnie mało obchodzi kolejne amplitunery, które prawie się od siebie nie różnią. Podobnie głośniki „telewizyjne” czy przenośne zabawki, a już kompletnie obojętne są mi bezprzewodowe komputerowe, plikowe samograje plastikowe. Informacje o erzacach przyzwoitego sprzętu co najwyżej wywołują smutek, że jakość słuchania muzyki schodzi na psy.

Maciej Stryjecki

# Killer Hegel H80

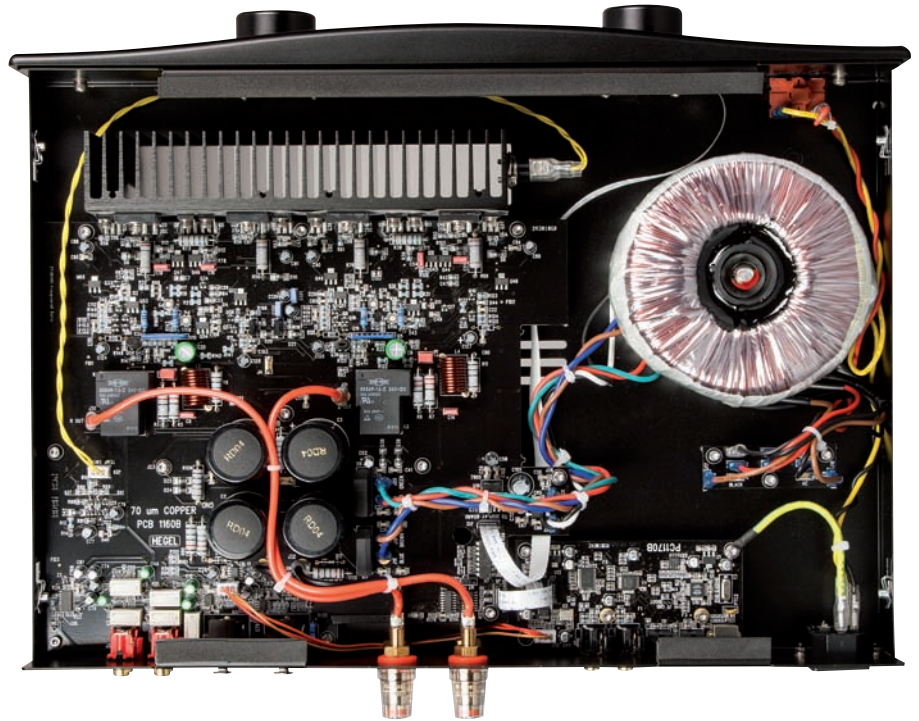
**D**ruga strona to hi-end. Owszem, premiery nowych Tempo, następcy Maka MA7000, źródła MBL-a, czy „przystępnych” Wilsonów wywołują emocje, chociaż obserwujemy systematyczny wzrost cen i mam wrażenie, że producenci testują wytrzymałość klientów. Inna sprawa, że ludzi bardzo bogatych w kryzysie nie ubywa i można spokojnie budować rynkową niszę na rozbudzaniu ich potrzeb.

Coraz rzadziej natomiast widzę debiuty dobrze wykonanych urządzeń w średniej cenie. Dlatego nowe serie Creeka, Naima czy Exposure'a przywitam z radością. O ile, oczywiście, firmy te nadal będą doskonalić swoje konstrukcje i nie pójdą na łatwiznę, proponując „soundbary” lub głośniki bezprzewodowe do najlepszego źródła dźwięku w galaktyce, jakim jest „smarkfon”. Po kinie domowym, które chyba zaczyna się ludziom nudzić, to kolejna próba zagospodarowania nietkniętego jeszcze przez wyspecjalizowane wytwórnie „elektoratu”.

Nie uważam się za proroka, ale wejście do tej wody mogłoby zniszczyć „wyjątkowość” tych producentów. Aby być wyjątkowym, należy bowiem robić coś wyróżniającego się na tle masówki, a nie przyklejać do niej prestiżowe logo. Na tym tle urządzenia wspomnianych firm (i nie tylko) stanowią awangardę jakości, a nowych konkurentów jakości nie przybywa. Jeżeli już startuje świeża wytwórnia z aspiracjami, to zwykle

Nait 5 i na pierwszy rzut oka cena 6790 zł wydaje się ani specjalnie atrakcyjna, ani przesadzona. Jednak, zapoznając się z możliwościami, wyposażeniem i szczegółami technicznymi, dochodzimy do wniosku, że firma postanowiła zamieszać na rynku, podobnie jak kiedyś Arcam czy NAD.

tencjometr głośności. To zdecydowanie opozycyjna koncepcja w stosunku do amplitunerów i wzmacniaczy, w których starano się upchnąć jak najwięcej gałek i przycisków. Dzięki takiemu podejściu produkt odróżnia się od konkurencji, a z drugiej strony gwarantuje komfort użytkownika. Nawet włącznik



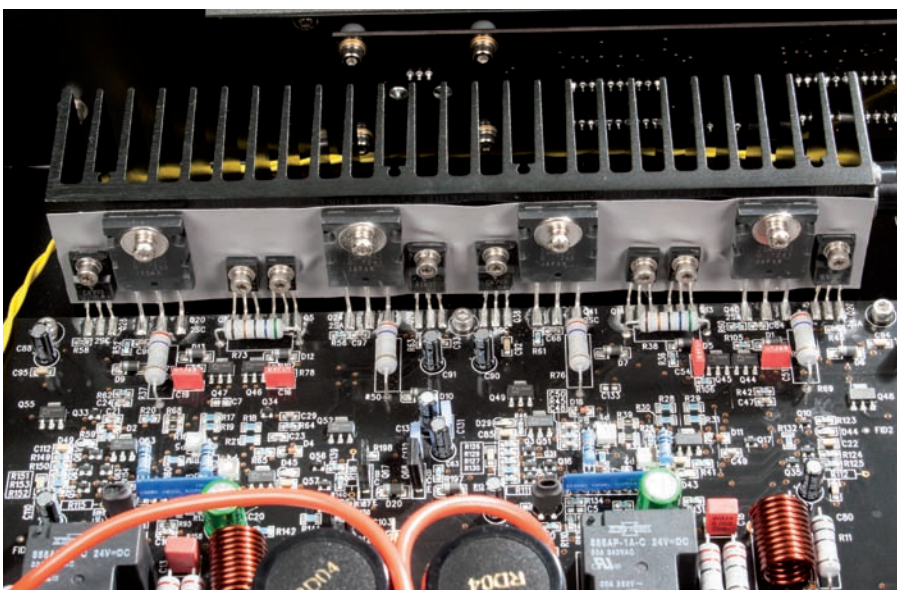
**Solidny zasilacz i DAC HD 11 na pokładzie.**

**Końcówka mocy.**

sieciowy przeniesiono na spód. I dobrze, bo wzmacniacz gra lepiej, kiedy jest wygrzany, a schowany pstryczek nie kusi.

Harmonię burzy jedynie pokazywany wyświetlacz z ogromnymi niebieskimi znakami, ale na szczęście można go wyłączyć. Dla mnie te wszystkie okienka to rodzaj przejściowej mody, ale rozumiem, że część użytkowników za istotną uznaje informację o położeniu regulatora głośności czy o źródle odsłuchu. Kiedyś wystarczyły diody na gałkach...

Z tyłu czeka nas pełne zaskoczenie. Ilość wejść analogowych jest skromna: dwa liniowe RCA, oznaczone jako AUX 1 i 2, a do tego XLR. Zaraz za dwiema parami solidnych zacisków kolumnowych (przyjmują gołe kable, banany i widelki) mamy drugą niespodziankę: bogatą gamę wejść... cyfrowych: jedno USB, dwa optyczne i dwa koaksjalne. Tutaj kryje się nie lada atrakcja – integrę wyposażono w przetwornik c/a. Nie byłoby jakiegoś, tylko (bazując na informacji od dystrybutora) HD 11. Zyskał bardzo dobre opinie w prasie i wśród użytkowników, a sprzedawany w oddzielnej obudowie kosztuje 4000 zł.



w wyższych pułapach cenowych. A i obecni „średniacy” mają tendencję do podwyżek.

Recenzowany dzisiaj Hegel H80 jest konkurentem takich modeli, jak Naim

## Budowa

Wzmacniacz wygląda spartańsko i przypomina konstrukcję ze złotych lat hi-fi. Na przedniej płycie znalazły się dwa pokręta: selektor źródła odsłuchu i po-

DAC przyjmuje dane 24-bitowe i został wyposażony w technologię przetaktowania sygnału zegara. Przy korzystaniu z wejścia USB można sterować playlistą z pilota.

Łatwo policzyć, że na „sam wzmacniacz” zostaje 2790 zł. Za tę cenę otrzymujemy solidną konstrukcję o mocy 75 W, zasilaną z potężnego, nawet jak na przedział 4000-8000 zł, transformatora toroidalnego. Współczynnik tłumienia wydajnego prądowo układu przekracza 1000.

Przedwzmacniacz podobno pochodzi z najwyższych modeli i stąd zapewne opinia, że H80 najbardziej przypomina dźwiękiem H300. Producent chwali się nadzwyczaj niskim poziomem szumów, a także kontrolą i mocą basu, osiągniętą dzięki udoskonalonej technologii Sound Engine. Norwedzy podkreślają, że „osiemdziesiątka” nie jest

się podoba. To nie ta moc i pewnie nie ta zdolność wysterowania trudnych kolumn, ale wrażenie „organoleptyczne” jest... odwrotnie.

Wzmacniacze Hegla uważałem dotąd za obiektywnie udane, choć nie do końca było to „moje” granie. Miały kulturę, muzykalność, pewien szlachetny rys, a przede wszystkim



Pilot – mały, lekki, w miarę prosty.



w żadnym razie rozwinięciem H70, ale konglomeratem dotychczasowych najlepszych rozwiązań i ma stanowić raczej konkurencję dla droższych integr, o ile oczywiście komuś wystarczy 75 W mocy. Mnie wystarczyło, ponieważ Tempo VI słyną z kompatybilności.

Hegel to uniwersalna i bogato wyposażona maszyna. Do pełnego szczęścia brakuje tylko wyjścia słuchawkowego oraz przedwzmacniacza gramofonowego. Warto jednak pamiętać, że w cenie jest bardzo dobry przedwzmacniacz oraz wysokiej jakości DAC.

Pilot jest zabawny. Małe i leciutkie tak, że zmieściłby się niemal w paczce zapalek (no, jest odrobinę dłuższy). Zasilają go baterie zegarkowe.

### Wrażenia odsłuchowe

Słuchałem „setki” i „dwusetki” i zaryzykuję stwierdzenie, że H80 bardziej mi

Jak za starych, dobrych lat. Tylko ten wyświetlacz...

XLR, 2 x RCA i 5 cyfrowych.



kim wszechobecny spokój i dystans, czasem wręcz na granicy uspokojenia. Wrażenie potęgowało oszczędne dozowanie góry. Nie wycofanie, ale pewna powściągliwość.

H80 jest inny. Bardziej bezpośredni, jaśniejszy i żywszy. Niby różnica niewielka, ale definicja brzmienia inna. Priorytetem pozostaje miękkość, odrobina ocieplenia, postawienie na muzykalność i spokój, ale ciężar przenosi

się nieco do góry. I to zdecydowanie robi wzmacniaczowi dobrze. Odnosimy wrażenie większej przejrzystości i czytelności. Tamte urządzenia unikały wszelkich syknięć, ostrzejszych impulsów perkusji, a H80 się ich nie boi i uznaje za nieodłączną część nagrania. Idąc na skróty, można powiedzieć, że H80 jest bardziej „rockowy”, co paradoksalnie pomaga też symfonice, a nawet muzyce wokalne. Można się delectować szczegółami emisji. Nie oznacza to, że w H100 i H200 ich nie było, ale tutaj stają się bardziej oczywiste i wychodzą na bliższy plan.

Pasma jest wyrównane, przekazane elegancko i z realizmem. Na tym tle wyróżniają się dwie cechy, które powodują, że Hegel przerasta większość konkurencji w swoim segmencie cenowym, a może nawet wchodzi do przedsiönka konstrukcji dzielonych. Te cechy to bas i dynamika. Trudno uwierzyć, że dysponujemy mocą 75 watów. Chodzi nawet nie tyle o możliwość osiągnięcia wysokich poziomów głośności, ale o skalę mikro i energię drżącą w drobnych zdarzeniach. Nawet słuchając cicho, czujemy, że wzmacniacz jest zawsze gotowy, aby w ułamku sekundy uderzyć z brutalną siłą. Muzyka przez to tętni życiem i pulsuje. Sprawia, że odruchowo zaczynamy stukać palcami lub

przytupywać. Jak dobry tancerz albo perkusista Hegel ma wrodzone poczucie rytmu i feeling. Swinguje razem z bandem.

Bas jest już nawet nie głęboki czy mocny, ale wręcz ogromny i poruszający powietrzem. Przy dobrze kolumn sugeruję uważać, żeby nie przedobrzyć, bo taka skondensowana, mięsista fala może się nie zmieścić w zbyt małym pokoju. Dół nie jest tak precyzyjny i szybki, jak zapewnia katalog. Ma raczej miękki cha-

**Na naszym portalu [www.hfm.pl](http://www.hfm.pl) znajdziesz setki testów sprzętu, recenzji płytowych i inne, ciekawe rzeczy. To materiał do czytania na kilka miesięcy, całkowicie za darmo. Jak już przeczytasz, to oceń, skomentuj artykuł.**

rakter i stawia na głębię (lekka ekspozycja w zakresie 50-80 Hz). Jednak osoby, które lubią potęgę i osadzenie dźwięku na solidnej podstawie, mogą w ciągu kilku chwil podjąć decyzję o zakupie. Nie popełnią błędu, bo Hegel jest pozbawiony wad, które zwykle towarzyszą takiej hojności: zamulenia, przesunięcia ciężaru do dołu i zmatowienia. To basisko z głębin funkcjonuje jakby obok reszty pasma, nie wpływa na jego kolor. Znowu wypada porównać H80 z droższymi modelami. Dołu jest więcej, ale dźwięk wyraźniejszy i jaśniejszy. Niemożliwe? A jednak.

Przestrzeń przypomina tę z Naima. Lekka koncentracja na pierwszym planie, ale dobra gradacja dalszych. Podobnie ze średnicą – też delikatnie ocieploną i skoncentrowaną na wokalach i instrumentach akustycznych.

Kiedy słuchałem mojej ulubionej składanki Cata Stevensa, zrozumiałem, dlaczego z oferty Hegla do razu postawiłbym na H80. Wielu osobom bardziej spodoba się „setka” czy „dwusetka” ze względu na ich gładkość. Ja wolę pazur, odrobinę agresji, nieobliczalności i szczegółowość

podaną bardziej namacalnie. Dzięki temu gitara ze stalowymi strunami jest ostrzejsza, wokale atakują sybilantami i są bliżej ucha.

H80 łączy kulturę z odrobiną dobrze pojętego efekciarstwa, przejawiającą się przede wszystkim potęgą basu. Sprawia, że muzyka jest jakby bardziej „obecna” w pokoju. Dawno nie słyszałem u siebie w domu tak dobrze odtworzonych piosenek Stevensa. W tej cenie brzmienie leciwych nagrań można uznać wręcz za znakomite. Wokal i gitary przypominają dobrą lampę; coś w rodzaju Jolidy. Podobna bezpośredniość podszyta jest jednak energią z wyższego przedziału cenowego.

### Konkluzja

H80 to jeden z moich faworytów. Będę go polecał z ręką na sercu i wewnętrznym przekonaniem.

Jeżeli firma nie boi się oferować nowych produktów, których jakość staje się konkurencją dla jej własnych modeli z wyższej półki, to znaczy, że cały czas się rozwija i rzeczywiście pracuje nad nowymi pomysłami. Do tego dochodzi przetwornik.

Mnie niekoniecznie potrzebny, bo wolę słuchać CD, ale dla wielu osób oznacza oszczędność nawet kilku tysięcy złotych.

Jedna z najbardziej zasłużonych szóstek w kategorii „jakość/cena”, jakie wystawiłem. Zgadzam się na używanie znaczka „nadredaktor poleca”.

### Hegel H80

Cena: 6970 zł

#### Dane techniczne:

Pasma przenoszenia:	5 Hz – 100 kHz
Zniekształcenia:	0,01 %
Sygnal/szum:	100 dB
Wejścia liniowe:	2 x RCA, XLR
Wejścia cyfrowe:	USB, 2 x koaksjalne, 2 x optyczne
Wejście phono:	–
Wyjścia:	1 para
Regulacja barwy:	–
Zdalne sterowanie:	+
Wymiary (w/s/g):	8/43/34,5 cm
Masa:	12 kg

#### Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●●